Nr 10. ROK 1837. PIĄTEK 13 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Felixa Kapłana.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Radogost.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
6	27" 4.''' 849	— 2°, 5	1.''' 37	Pł. Zachodni średni	Pochmurno	Snieg
12 2	5. 533	— 1. 4	1. 54	,, mocny	,,	Snieg
10	6 516	— 4 8	1, 13	,, średni	Pogoda z Chmurami	

Cześć Urzedowa.
OBWIESZCZENIE.

PISARZ TRYBUNAŁU PIERWSZEJ INSTANCYI.
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznej wiadomości, iż na żądanie Józefa Wierzejskiego O. M. Krakowa w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod L. 328 zamieszkałego, od którego Adam Gołęberski Adwokat w Krakowie przy ulicy Franciskańskiéj pod L. 219 zamieszkały w Sądzie stawa, sprzedany zostanie przez licytacyą publiczną dom zajezdny w Kleparzu przy ulicy Długiej pod L. 85 w Gminie VII. miejskiéj położony, w połowie do Józefa Wierzejskiego a w drugiej do małoletniej po Pawle Rutkowskim należący, od wschodu z ulicą Długą, od północy, z domem pod L. 86 Rycznego, od południa z domem pod L. 84, od zachodu z drogą publiczną do klasztoru Panien Wizytek prowadzącą graniczący, a to wskutek wyroku Trybunału z d. 9 marca r. b. między Józefem Wierzejskim a Rozalią Rutkowską i Adamem Dembosz, opiekunami małoletniej Rutkowskiej zapadłego, dział majątku dopuszczającego.

Warunki licytacyi téj nieruchomości wyrokiem Trybunału z dnia 16 listopada r. b. zapadłym zatwierdzone, są następujące:

1) Cena szacunkowa téj nieruchomości według oszacowania przez w sztuce biegłych ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 7512 gr. 15, który to szacunek w braku licytantów na ostatnim terminie licytacyi zaraz na audyencyi Trybunału i bez poprzedniego wyroku do $\frac{2}{3}$ części zniżony zostanie.

2) Chęć licytowania mający złoży $\frac{1}{10}$ część powyższego szacunku jako *vadium*, od czego dział popierający będzie wolny.

3) Nabywca zapłaci podatki zaległe stósownie do przepisów prawa, tudzież koszta licytacyi na rzecz i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego, jakie wyrokiem zasądzone mu zostaną i takowe z szacunku sobie potrąci.

4) Po uzupełnieniu powyższego warunku otrzyma dekret dziedzictwa.

5) Nabywca w dni czternaście po licytacyi, połowę summy wylicytowanej winien złożyć do depozytu sądowego, na przypadek zaś nabycia przez popierającego dział Wierzejskiego połowy domu rzeczonego właściciela, tenże w dni 14 po licytacyi jednę czwartą część summy wylicytowanej po potrąceniu kosztów Adwokatowi i podatków warunkiem trzecim zastrzeżonych złoży w depozyt sądowy.

6) Nabywca obowiązanym będzie dotrzymać dzierżawę domu tego czteroletnią od dnia 24 czerwca 1836 r. rozpoczętą Józefa Wierzejskiego licytacyą popierającego jako hipoteczną.

7) Niedopełniający któregokolwiek z powyższych warunków utraci *vadium* na korzyść popierającego i nowa licytacya na jego niebezpieczeństwo a nigdy na zysk ogłoszoną zostanie.

Do takowéj licytacyi wyznaczają się dwa termina.

Pierwszy przedstanowczy na d. 15 Lutego.

Stanowczy na d. 17 Marca 1837 r.

Przedaż takowa odbywać się będzie na audyencyi Trybunału I. Instancyi w Krakowie w domu Władz sądowych przy ulicy Grodzkiej pod L. 106 o godzinie 10téj rannej zaczynając za popieraniem Adwokata Adama Gołęberskiego.

Wzywają się na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, oraz prócz szczególnie wezwanych wierzycieli wykazem hipotecznym objętych, wszyscy jakiekolwiek prawo rzeczowe mający, aby pod rygorem prekluzyi na pierwszym terminie licytacyi, złożyli na audyencyi Trybunału wszelkie tytuły swych praw i wierzytelności z wykazem mianych pretensyi i ustanowieniem Adwokata.

Kraków dnia 23 Grudnia 1836 r.

Janicki.

Prawnie zajęta binda perłami i dyamentami nasadzona, będzie dnia 17 stycznia r. b. 1837 o godzinie 10 z rana w sukiennicach M. Krakowa za gotową w monecie courant zapłatę publicznie sprzedaną.

Kraków dnia 2 stycznia 1837 r.

(2r.) *Dziarkowski*, Kom. Sąd.

Część Polityczna.

— *Z Paryża 23 Grudniu.* —

Bon Sens twierdzi, że marszałek Clauzel pogodził się z ministrami w ten sposób, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za nieszczęśliwe powodzenie wyprawy, a zato zapewniono mu pozostanie przy wielkorządztwie Algieru. — Przeciwnie utrzymuje *Temps* i donosi o przybyciu hr. Sebastiani do Paryża, co zdaje się zapowiadać cząstkową zmianę w składzie dotychczasowego gabinetu, w skutku któréj, występowałby w obronie rządu przeciw opozycyi co do wyprawy konstantyńskiej. — *Messager* utrzymuje, że poczyniono u dworu przygotowania, ażeby na przypadek rozwiązania się gabinetu z powodu interesów algierskich, nie być wpotrzebie uciekać się do pana Thiers i do *tiers-parti*; w takim razie wstąpiliby zapewne do ministerstwa marszałek Soult i Pan Montaliwet. — Zresztą uważano, że zawczoraj znajdował się p. Thiers z małżonką swoją na obiedzie u króla, a P. Dupin miał posłuchanie.

— *Dnia 29 Grudnia.* —

Wczoraj w południe przyjmował król w sali tronowéj otoczony trzema starszemi synami, deputacye sądu kassacyjnego, izby obrachunkowéj, sądu królewskiego, instytutu, szkoły politechnicznéj i medycznéj i rady municypalnéj. Następnie składali królowi powinszowania wszyscy marszałkowie i jenerałowie znajdujący się w Paryżu, a wieczorem mnóstwo oficerów i urzędników wszelkich stopni.

Dzienniki paryzkie zapełnione są opisami tyczącemi się mordercy Meunier, i niemal wszystkie zgadzają się na jedno, że to był młodzieniec złych obyczajów, bez żadnego wychowania, pełen nieskrzesanéj próżności i fantazyi.—Niemasz atoli dotąd nic pewnego czyli miał jakich wspólników swego zbrodniczego zamachu,

Dzisiejsze dzienniki mówią o niebezpiecznéj słabości Papieża. —Jeszcze i dziś nienadeszła poczta z Londynu, tak więc już cztery dni mija bez żadnéj ztamtąd wiadomości.

Dziennik ministeryalny wieczorny zawiera następującą depeszę telegraficzną z Bajonny pod d. 24 b. m. »Podzień 22go nic nowego nie zaszło pod Bilbao karliści obwarowali działami stanowisko swoje naprzeciw jenerałowi Espartero; Alaix mając z sobą około 5,000 wojska, przybył do Ona, dywizya Gomeza pozostała w Oduna, dla uważania Alaixa.

Na dzisiejszéj giełdzie biegały pogłoski o blizkiéj zmianie ministerstwa, które szkodliwy wpływ wywarły na kurs papierów, mianowicie 3 procentowych.

— Dnia 30 Grudnia. —

Wczoraj z rana, odbyło się w kaplicy Tuilleriów, dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwe uratowanie Króla.

Dzisiaj już piąty dzień mija jak poczta angielska nienadchodzi; mówią że ogromne śniegi, które spadły w tym kraju, są najpewniej przyczyną tego spóźnienia. — Dziennik *Gaglianis Messenger* zaprzecza rozpuszczonéj po Paryżu pogłosce, jakoby król angielski żyć przestał.

Od granic hiszpańskich od dwóch dni także zbywa na wiadomościach wprost nadchodzących, dla tego nic niewiadomo, o losie miasta Bilbao; rozgłoszono powtórnie wieść jakoby wpadło w ręce karlistów, nigdzie nieznajduje wiary.

Powszechnie prawie dziś utrzymują, że jeżeli pomiędzy pp. Thiers i Guizot nieprzyjdzie do pojednania, jedno z dwojga nastąpić musi, zmiana ministrów, lub rozwiązanie izb.

Dalszy ciąg rapportu marszałka Clauzel o niepomyślnéj wyprawy do Konstantyny.

Mróz był nieznośny; wielu poodmrażało nogi, wielu pomarło przez noc, bowiem od Raz-el-Akby już nie dostanie drzewa. Skoro więc bagaże, których zaprzęg podwojono i potrojono, dostały się do nas, przebyliśmy dnia 20 Ben Mezrug, jednę z odnóg Ued-Rammela. Ta rzeka znacznie wezbrała. Woda dochodziła żołnierzom aż po pas i wielu byłoby poginęło, gdyby jazda z własnem wielkiem niebezpieczeństwem nie była im przybyła na pomoc. Wiele koni transportowych potonęło. Nareszcie całe wojsko dostało się na przeciwległy brzeg, a w kilka godzin potém rozstawiliśmy się pod murami Konstantyny. Bagaże administracyi zostały jeszcze o pół mili w błocie, lecz zadawano sobie wszelką pracę do wydobycia ich z tamtąd. Wyszczególniające się jest położenie Konstantyny; wyjąwszy jednego punktu, na wszystkich innych bardzo jest od natury broniona. Przepaść 60 *metrów* szeroka, w której głębi Ued-Rammel płynie, formuje szkarpy swojemi prostopadłe nawalonemi skałami i ani minami, ani kolami zdobytą być nie może. Płaszczyzna Mansury jest w związku z miastem za pomocą bardzo wązkiego mostu, przypierającego do podwójnéj, mocno obwarowanéj i ogniem broni ręcznéj z domów i ogrodów sąsiednich dobrze bronionéj bramy. W obecnych okolicznościach nie mógłem dostatecznie opasać miasta. Wojskiem jenerała Trezel osadziłem płaszczyznę Mansury, a brygadę straży przedniéj wysłałem na wzgórza Kudiat Ali, z rozkazem opanowania takowych, zajęcia marabutów (grobów) i cmentarzów na przeciw bramy El Rabbach, którą blokować kazałem. Łatwo na pierwszy rzut oka dostrzedz było można, że tu atak przypuszczony być może; lecz niepodobieństwem było wysłać górską artyleryę, kiedy już na płaszczyznie Mansury z kolami zapadała. Nieudało się pułkownikowi Tournemine dwa ośm funtowe działa na inne stanowisko przeprowadzić. Teraz rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie; zapowiedziano nam je dwoma wystrzałami przeciw naszym działom, z dział dwudziesto-cztero-funtowych i zatknięciem arabskiéj pąsowéj chorągwi na głównéj baryjerze miasta. Achmet Bej nie chciał się zamknąć w Konstantynie. Obronę swoję poruczył namiestnikowi swojemu Ben Haissa, a nie mogąc polegać na mieszkańcach, zostawił w mieście załogę, złożoną z 1200 do 1500 Turków i Kabyłów, którzy bronić się postanowili. Brygada straży przedniéj, przebywszy Ued Rammel, pociągnęła ku wzgórzom, bronionym przez Kabyłów, w znacznéj liczbie z miasta wypadających, lecz które to wzgórza koleją przez wojsko nasze w dzielnéj walce branemi były. Wojsko moje usadowiło się na onych wzgórzach pod ogniem Arabów, podczas gdy z mojéj strony postawiwszy artyleryję, przez cały 22 kazałem dawać ognia do bramy Elkantara. Brygada straży przedniéj jeszcze przez ten dzień cały trzymała się świetnie przeciw Arabom, co łącznie z piechotą

turecką uderzali na nas, wypadłszy, przez jednę z bram, której osadzić nie mogliśmy mając jeszcze tylko 3000 ludzi pod bronią. Wozom administracyi wojska posłałem świeże konie, lecz i temi nie mogły się z bagien wydobyć. Za radą intendenta wojennego posłałem muły dla przetransportowania znajdujących się na tych wozach ładunków; ale było to bez skutku, ponieważ w chwili, gdy muły w assekuracyi pół-batalionu odchodziły, dowiedzieliśmy się, że część 26 pułku, towarzysząca owym wozom i broniąca takowych, widząc, że one daléj transportowanemi być nie mogą, mimo przeszkód ze strony pułkowników, zrabowała żywność, beczki z winem i z wódką wypróżniła i tym sposobem pozbawiła nas części naszych zapasów. Niepogoda ciągle była okropną; śnieg padał w dużych płatach, zimno przenikało do kości. Teraz uważałem za moję powinność atak do miasta przypuścić, a wrazie, gdyby sie nie udał, bez wszelkiéj zwłoki odwrót z wojskiem przedsięwziąć. Pierwszą bramę, do któréj artylerya strzelała, wysadzono i można było mieć nadzieję dostania się do miasta, gdyby się było wojsku "udało i drugą bramę wysadzić." Postarałem się o rozstawienie saperów i tych kompanij, które za niemi w pochód iść miały. Gdy oddział inżynierów, z częścią wozów swoich w tyle pozostały, o godzinie 8méj wieczorem nadciągnął; rozkazałem pułkownikowi Lemercier, by poczynił wszelkie przygotowania do rozpoznania dnia tego jeszcze stanu bramy Elkantara, by ją wysadził do szczętu i utorował przechód pięciu kompaniom wyborczym 63 i 59 pułku, które wyprawiłem pod rozkazami adjutanta mojego, dowódcy Rancé. Oddział inżynierów powoli tylko wykonał te rozkazy; był bowiem utrudzony, gdyż przez 36 godzin zostawał w bagnie bez ognia i bez odpoczynku. Brama dopiero na kilka godzin przed świtem rozpoznaną została, a oddział inżynierów oświadczył, że potrzebuje jeszcze całego dnia nasstępnego, dla poczynienia przygotowań, potrzebnych do zamierzonéj operacyj.

»Dnia 23 listopada, podczas gdy artylerya ciągle do miasta strzelała, do brygady straży przedniéj mocny przypuszczono atak. We wszystkich punktach odparła ona nieprzyjaciela, a większą część piechoty tureckiéj pałaszami jazda nasza rozsiekła. Szef szwadronu Torigny dzielnie dowodził tym atakiem. My z naszéj strony byliśmy także atakowani. Lecz jen. Trezel z 59 pułk. lin. któremu assekuracyję głównéj kwatery powierzono, walecznie odparł Arabów. W nadziei odwrócenia uwagi załogi miasta i zastraszenia mieszkańców, urządziłem w nocy dwa równoczesne ataki; jeden ku bramie Elkantara miał być wykonany przez pułkownika Lemercier, drugi od strony Kudiab Ali, przez wojsko straży przedniéj. Sam jenerał Trezel zaraz z nadejściem nocy rozstawił wojsko pułków 59 i 63, które oddział inżynierów wspierać miał. Pułkownik Lemercier kazał naprzód podstąpić pod miasto wojsku swojemu, wraz z zapasami wojennemi, pod rozkazami dowódcy Morin i kapitanów Hacket i Ruy. Załoga rozpoczęła mocny i jak najlepiéj utrzymywany ogień. Kompanija ochotników z Bugia, składająca czoło kolumny, wprawiła w nieład rozpoczęte saperów roboty, w skutek rozkazu do posunienia się naprzód, danego w niestosownym czasie. Wiele wojska uniezdolniono nam do walki; żołnierze niosący drabiny do szturmu, lub śmierć, lub rany odnieśli; kapitan od inżynierów Ruy złamał nogę i rękę; jenerał Trezel nareszcie, który w samym stał ogniu padł od wystrzału, rozstawiając wojsko i dodając mu odwagi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Stycznia.

Niesiołowska Zofia hr, Hoffmann Herman, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Sułkowski Ludwik, Wolicki Jan, Straszewicz Alexander, Sperczyński Stanisław, do Polski.